

Tekst nr 3

Agnieszka Woszczyk: Zło jako brak dobra. Prywacyjna teoria zła

Problem zła był podejmowany i rozumiany w dziejach filozofii na wiele sposobów. Pytanie: *unde malum?* („skąd zło?”) należy do istotnych kwestii metafizyki, rozumianej klasycznie jako nauka o pierwszych zasadach bytu bądź jako sfera tego, co nie może być rozstrzygnięte na podstawie danych dostępnych w doświadczeniu.

Teodycea – dlaczego dobry Bóg pozwala na zło?

Pytania o genezę zła i jego przyczyny stają się szczególnie doniosłe w tych systemach filozoficznych, które zakładają, że rzeczywistość pochodzi z jakiejś doskonałej zasady (np. Jedno-Dobro w systemie neoplatońskim) lub jest stworzona przez dobrego Boga. Uznanie istnienia zła, przy jednoczesnym założeniu, że przyczyna rzeczywistości jest dobra lub raczej uchodzi za samo Dobro, rodzi głębokie trudności. Wobec tego pojawiają się wątpliwości dotyczące doskonałości takiej zasady, bowiem jak może ona być Dobrem, skoro rodzi zło? Sprzeczne wydaje się to, by Dobro prowadzić mogło do złych skutków przy jednoczesnym zachowaniu swej dobrej natury. Gdyby przyjąć natomiast, że zło nie pochodzi z tej samej przyczyny, co cała rzeczywistość, to będzie się ono jawić również jako pozbawione racji, a nawet jako samoistne w swym bycie. Prowadzi to do niedającej się zaakceptować w systemach monistycznych tezy, że Dobro i Zło są równorzędnymi zasadami, a w systemach teistycznych – równorzędnymi bogami.

Pozostając w tej optyce, warto podkreślić, że problem zła staje się szczególnie doniosły, gdy rzeczywistość ujmowana jest w aksjologicznej perspektywie Zdarzenia. Stany świata nie są wtedy neutralne, i to nie tylko dla doświadczającego go podmiotu. Wartościowaniu podlega również status zasad bytu. Oznacza to, że to, co ma status wzorczy, co jest przyczyną lub źródłem istnienia pochodnych wobec niego bytów, będzie zawsze pociągało za sobą wyższą doskonałość, odpowiednio: dobro. Jeśli do tego założy się, że rzeczywistość jest porządkiem, a nie chaosem, to problem zła zarysuje się z całą ostrością. Może to prowadzić do poszukiwania argumentów mających obalić tezę o odpowiedzialności pierwszej zasady lub Boga za obecność zła w świecie, czyli teodycei. Zło jawić się będzie wówczas jako pozbawione racji tłumaczącej jego powstanie.

Prywacyjna teoria zła

Zatem, aby uczynić problem zła bardziej zrozumiałym, pojawia się prywacyjna teoria zła, która odmawia mu charakteru czegoś rzeczywistego, uznając je za niebyt. Będzie to zatem teoria próbująca udzielić odpowiedzi na pytanie: „czym jest zło?”. Ma ona charakter ontologiczny, a nie etyczny, a więc sytuuje problem zła w kontekście rozważań o bycie i jego koniecznych właściwościach. *Privatio* w języku łacińskim oznacza brak,

niedostatek, sama nazwa wskazuje więc, że prywatna teoria zła będzie głosić, że zło nie jest czymś pozytywnym, nie ma statusu bytu, ale jest jego brakiem.

Pojawia się wobec tego problem: jak rozumieć niebyt zła? W opozycji do bytu, który jest zawsze czymś, ma swoją określoność, zło nie stanowi czegoś rzeczywistego, ale ujawnia się poprzez różnicę stopnia doskonałości danego bytu w stosunku do tego, czym mógłby on być. Można rozumieć to na dwa sposoby. Pierwszy to ujęcie, w którym rozważamy brak jako dający się pojąć przez odniesienie do natury danego bytu, gdyby nie została ona skażona brakiem. Opiera się to na myślowym porównaniu tego, co jest (realności), i tego, co być powinno (możności, która wynika z natury danego bytu, a nie jej ułomnej, bo skażonej brakiem, realizacji). Za przykład uchodzić może drzewo, które na skutek mrozów nie rodzi owoców, choć mogłoby, gdyby ów mróz nie wystąpił. Można powiedzieć, że jest ono pozbawione czegoś, co mu przysługuje z natury bycia drzewem. Brak owoców, a raczej niemożność ich zrodzenia jest czymś, co stanowi swoistą niedoskonałość w stosunku do tego, czym drzewo mogłoby być.

Drugi sposób rozumienia prywatności polega na ujęciu bytów w sposób hierarchiczny, według obranego kryterium doskonałości. Można zatem – jak robi to np. Augustyn Aureliusz (św. Augustyn z Hippony) w słynnym traktacie *O naturze dobra* skierowanym przeciw dualistycznej doktrynie manichejczyków – uznać, że materia i ciała zbudowane z materii nieożywionej są mniej doskonałe niż ciała złożone z materii ożywionej; zaś rośliny są mniej doskonałe niż zwierzęta, które posiadają szereg właściwości nieobecnych na szczeblu flory. Na kolejnym szczeblu sytuuje się człowiek, z uwagi na przysługującą mu rozumność i wolność wyboru. Byt ludzki z kolei przekracza doskonałością będącą inteligencją czysto duchową (aniołowie), a ostatecznie zwieńczeniem całej hierarchii stopni ontycznych jest Bóg. W takim gradualistycznym ujęciu zło, rozumiane jako brak, będzie ujawniać się przez porównanie własności danego szczebla bytu z innym szczeblem. Wobec bytu Boga każdy inny byt jawić się będzie jako niedoskonały. Nie oznacza to jednak, że byt znajdujący się na najniższym poziomie (materia) będzie złem samym w sobie. Przeciwnie, będzie nie tylko dobry, ale ponadto doskonały na swoim poziomie. Tak samo za doskonały uznać można pozbawiony braków okaz róży, którego braki dostrzeże się jednak wtedy, gdy dokona się jego zestawienia z własnościami bytu ludzkiego, gdyż wówczas będzie jawił się jako pozbawiony np. zdolności racjonalnej argumentacji lub śpiewu operowego.

Zło jako brak

Sposób myślenia o rzeczywistości zakładający gradację doskonałości bytów prowadzi do rozumienia zła jako braku dobra, nie zaś jako wyniku działania zasady przeciwnej Bogu. Ponadto Bóg nie jest obarczony ciężarem podejrzenia o sprawstwo zła, gdyż jawi się ono jako konieczny element różnicy między bytem nieskończonym doskonałym a bytami skończonymi, jak również jako konieczny warunek zróżnicowania stopni doskonałości. Każdy niższy stopień jest naznaczony brakiem w stosunku do stopnia poprzedniego, który z kolei przewyższa go doskonałością bytową. Pytanie *dłaczego Bóg stworzył zło?* nie może być w takim systemie zasadnie postawione. Bóg stwarza bowiem tylko dobro, każdy byt jest dobry jako byt. Zło ujawnia się wyłącznie jako brak doskonałości, nie zaś odrębna natura.

W takim ujęciu może pojawić się jednak problem: czy koncepcja prywatna, odmawiając złu jego własnej, odrębnej natury, czyni je bardziej zrozumiałym? Czy rozwiązuje problematyczność zła? Rozważyć można następujący przykład: oto w 2008 roku modelka Katie Piper została oblana kwasem na polecenie własnego chłopaka. Pomijając aspekt etyczny tego czynu, w świetle teorii prywatnej stan po brutalnym zranieniu należy interpretować jako mniej doskonały niż stan przed tym incydentem, z uwagi na przysługujące tej kobiecie własności, takie jak piękno i zdrowie. Czy jednak oszpecona kwasem twarz jest jedynie mniej piękna lub mniej doskonała? Czy można mówić tu o mniejszym dobru w takim sensie jak wówczas, gdy porównuje się twarze dwóch kobiet o różnym stopniu gładkości cery, regularności rysów lub innych właściwości? Czy właśnie tu nie zmanifestowało się zło jako natura przeciwna do dobra, ujawniając się nie tylko jako moralne zło czynu, ale również zło ontyczne, realnie manifestujące się w zniszczeniu, zakłóceniu, wywoływaniu bólu?

Augustyn podtrzymywałby tezę, że w opisanym przypadku mamy do czynienia jedynie z mniejszym dobrem. Natomiast Plotyn – co tworzy istotną aporię w jego systemie, odczytywanym powszechnie jako monistyczny – uznałby, że z racji zróżnicowania poziomów rzeczywistości, a także widocznych w świecie materialnym (odpowiednio: zmysłowym) przemijania i zmienności, należy uznać, że zło nie jest tylko brakiem dobra. Owszem, ujawnia się ono również jako brak jedności, wieczności i stałości, ale są to jego przejawy, które wskazują, że musi być ono przeciwną do bytu naturą, która niszczy to, czego dodatkiem się staje. Zło nie byłoby zatem tylko wartością zerową w sensie nieobecności własności danej rzeczy, ale byłoby czymś na kształt zasady. Jej aktywność przejawia się jako odejmowanie i niszczenie, które rozpoznać można w sferze naznaczonej brakiem. Tą zasadą zła i złem pierwszym jest materia. Rodzi to poważne aporie, zważywszy że Plotyn wielokrotnie pisze na kartach *Ennead* o pochodzeniu całej rzeczywistości z zasady Jedna-Dobra.

Zło rozumiane relatywnie

Wobec trudności systemu Plotyna stanowisko zajął jeden z późnych neoplatoników – Proklos zwany Diadochem. Zbudował on koncepcję, którą można rozpatrywać jako ciekawy wariant teorii prywatnej, w której przyjmuje się, że zło nie jest jednak czystym niebytem. Zło również, jak dowodzi Proklos w *De malorum subsistentia*, w pewien sposób jest. Jest jednak nie na sposób bytu, czyli w postaci określonej jedności. Jego obecność ujawnia się jako niebyt relatywny, co oznacza, że nigdy nie występuje jako czyste Zło samo w sobie, ale jako opozycyjne wobec pewnych cech bytu, pewnej jego postaci. Rzeczywistość zła można porównać do pasożyta, który, aby być, potrzebuje jakiegoś bytu, a wówczas ujawnia się w nim jako wypaczenie. Zło, inaczej niż Dobro, nie ma postaci absolutnej, nie może być zatem zasadą o przeciwnym do Dobra biegunie wartości. Występuje tylko „na czymś”, nie może być też uznane za skutek Dobra. Proklos w ten sposób unika konsekwencji w postaci obarczenia pierwszej zasady odpowiedzialnością za sprawianie zła. Zakłada, że zło – w licznych swych postaciach – pojawia się bez właściwej przyczyny, powstających niejako „przy okazji”. Dzieje się tak w wyniku niepomyślnego zbiegu okoliczności, na przykład, gdy wiele działających przyczyn powoduje niewłaściwe złożenie elementów. Czy jednak jest to rozwiązanie tajemnicy zła? Czy zło staje się przez to bardziej

zrozumiałe? Być może powstaje tu swoisty *horror metaphysicus* odsłaniający irracjonalność zła?